

12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VI 2008

Uczeń Chrystusa nie lęka się

„Nie bójcie się ludzi.[...] Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”
(Mt 10,26-28)

1. Cali utkani jesteśmy ze strachów i lęków

To Jezusowe wołanie „nie bójcie się” najpierw jest potwierdzeniem istnienia w nas różnych lęków i strachów. Czego my się boimy? Tego wszystkiego, co nas groźnie przerasta (rzeczy, ludzie, sytuacje). Boimy się tego, co nam zagraża, staje przeciwko nam, zmusza nas do walki. Boimy się podjęcia decyzji, lękamy się konsekwencji, uciekamy w popłochu od odpowiedzialności.

Są strachy realne, zagładające nam w oczy, i są strachy wymyślone, lęgnące się w naszym słabym sercu. Boimy się wielkich, np. sił natury, wichrów, powodzi, uderzeń pioruna. I boimy się małych, np. myszy, pajaków, bakterii, wirusów. Cali utkani jesteśmy ze strachów i lęków.

Ludzie Starego Testamentu natchnieni przez Ducha Świętego nie kryją tej świadomości. Ich wyznania są poruszające: „Przychodzą na mnie strach i drżenie i przerażenie mną owłada” (Ps 55,6); „kości moje strwożone i duszę moją ogarnia wielka trwoga” (Ps 6,3-4); „Odczuwać się nawet będzie lęk przed wyżyną i strach na drodze” (Koh 12,5). Bezradny psalmista wołał do Boga: „zachowaj me życie od strachu przed wrogiem” (Ps 64,2); „Wybaw mnie, Boże, bo woda mi sięga po szyję” (Ps 69,2); „O, Panie, nie stój z daleka; z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro, wybaw mnie od lwiej paszczy i od rogów bawolich” (Ps 22,20-22).

Jak uciec od tych lęków? Czy jest ktoś, kto może nas ustrzec, kto potrafi usunąć nasze strachy? Poszukujemy przyjaciół, bo mamy nadzieję, że ich obecność będzie dla nas obroną. Idziemy do lekarza, bo spodziewamy się, że wyrwie nas ze szponów załęknionej psychiki. Zapamiętujemy numer telefonu pogotowia, straży pożarnej czy policji, bo chcemy poczuć się bezpieczni, mając niedaleko swego obrońcę. Ale cóż, kiedy jedne strachy odchodzą, to drugie przychodzą. Nawet gdy opanujemy przyczyny strachu zewnętrznego, inne lęki męczą nas nocami we snach. Wielcy malarze przelewali swoje nocne koszmary na płótna artystyczne, nadając swym strachom postać obrzydliwych maszkar zwierzęcych czy na pół ludzkich. Czy oni wyzbywali się przez to swych okropnych obsesji?

Odczuwanie strachu i wynikające stąd oglądanie się za ratunkiem i szukanie pomocników – ta cała bezradność świadczy o tym, że jesteśmy w głębi serca opuszczeni, czu-

jemy się zostawieni sami sobie. Jakby czegoś istotnego brakowało naszej naturze. Tę najgłębszą prawdę naszej duszy ukazuje w Biblii scena wypędzenia prarodziców z raju. W istocie to nie Bóg wypędził ludzi, to oni wcześniej wymietli z serca miłość Boga, który dał im wszystko. Łamiąc Jego przykazanie, chcąc poznać dobro i zło, postawili siebie ponad Bogiem w hierarchii wartości. Boga uznali za niepotrzebnego. Stąd bierze się ta samotność człowieka, to jakieś niedopełnienie natury ludzkiej i ten obezwładniająco brak odwagi i poczucia bezpieczeństwa.

2. Na ratunek przychodzi Chrystus

Syn Boży mówi ludziom: „nie bójcie się ludzi” Co to znaczy? Jezus zaprasza nas do odwagi: nie bójcie się ani siebie, ani drugih. Wszystkie ludzkie lęki można pokonać, przezwyciężyć, bo Jezus jest z nami. Jego osoba jednocząca w sobie naturę boską z naturą ludzką przynosi uleczenie naszego serca, likwiduje ludzkie osamotnienie i rodzący się z niego strach. Dzisiejsze Jezusowe opowiadanie o wróblach chce nas przekonać, że jesteśmy w dobrych, ojcowskich rękach Boga, bo mimo naszego grzechu Bóg nie cofa swej miłości.

Dzieje się tak, bo Jezus jest z nami. Przekonali się o tym na własnej skórze apostołowie, których nocą zastała w łodzi wielka burza. Zbudzony Jezus uciszył wicher i dziwił się ich małej wierze. Innym razem przyszedł do nich, przestraszonych w łodzi, i powiedział: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). Swą nieustającą obecność wśród ludzi Jezus potwierdził przed wniebowstąpieniem, żegnając się z uczniami „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Ale może ktoś zripostować: przecież obecność Jezusa w świecie nie zabezpiecza ludzi przed mordercami, tymi, którzy innym odbierają życie. Co więcej, uczniowie Jezusa właśnie przez wiarę w Niego zostali pozbawieni życia. Pierwsze wieki chrześcijaństwa to przede wszystkim czas męczenników. Mówi się, że wiek XX był świadkiem najwyższej liczby morderstw w świecie dokonanych na współczesnych uczniach Jezusa Chrystusa. Czy oni nie bali się śmierci? Bali się śmierci jak każdy, kto jest zdolny odczuwać ból. Ale bardziej lękali się pokusy odejścia od Chrystusa, zdrady Jego miłości. Mocno wierzyli słowom Jezusa, które i my dzisiaj słyszeliśmy: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28). Innymi słowy: bójcie się nieobecności Boga w was tu na ziemi i w wieczności. Piekło to wieczność, w której nie ma Boga! Życie na ziemi, choć poczęło się z woli rodziców, to jednak od początku jest darem Stwórcy. Dlatego zbrodnią jest zabicie człowieka. Megazbrodnią jest każda wojna, gdzie zawodowo i z rozmysłem zabiera się ludziom życie. Jednakże i tu Jezus mówi nam: „nie bójcie się” Dlaczego? Po prostu dlatego, że Bóg nie cofa swej miłości od człowieka, cieszy się z radosnymi, płacze z płaczącymi. Uczeń Chrystusa, nawet gdy umiera, nie jest osamotniony. Jest z nim Jezus, który wprowadza go do domu Ojca. Największe nasze cierpienie jest otoczone obecnością Boga. Najgorszą sytuacją w życiu człowieka jest umieranie bez Boga. Życie bez Boga jest skazywaniem siebie po śmierci na wieczność bez Boga. I to jest największy, jedyny w swej okropności strach, od którego powinniśmy uciekać jak najdalej: zatracenie w piekle. Dlatego Jezus mówi przez wieki: „Ja jestem, nie bójcie się!”

3. Uczeń Chrystusa ma odwagę

Pamiętamy dobrze słowa Jana Pawła II, który wołał do całego świata na początku swego posługiwania Kościołowi powszechnemu: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórz-

cie na oścież drzwi Chrystusowi! [...] Chrystus wie, co kryje się we wnętrzu człowieka. Jedynie On wie!” Słowa te były charakterystyczne dla całego pontyfikatu polskiego Papieża, a jednocześnie są aktualne i niezwykle ważne dla ucznia Chrystusa w każdym czasie. Rozejrzyjmy się dokoła, a ujrzymy wielu naszych braci i siostr, którzy Chrystusa wzięli za swego obrońcę.

Pamiętam z okresu stanu wojennego świadectwo, które dał licealista na Podwalu podczas przesłuchiwania przez mocno umięśnionego osiłka. Ubek stanął tuż przed delikatnym, bardzo przestraszonym chłopakiem i zaczął manifestacyjnie zawijać sobie rękawy po łokcie, mocno napinając swe bicepsy. Licealista nie cofnął się ani o krok. Patrząc mu w twarz, powiedział: wiem, pan za chwilę będzie mnie bił, ale ja już teraz panu przebaczam w imię Jezusa. Ubek szpetnie zaklął i gniewnie zawołał: niczego nie będziesz mi przebaczał, smarkaczu! I wyszedł.

Jezus i do nas dziś woła: „Nie bójcie się ludzi. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”! Amen.

ks. Mirosław Drzewiecki